

# SumaStyli, Dzieci

[Zwrotka 1: Mati]

Moje plany, cały świat pojebany, kurwa  
Znów goje rany, przez te moje plany  
Stany wmontowane w przeszłość, widzę tą obojętność  
I ludzi, którym wszystko jedno czy zdechną  
Dzieci, powybijane szyby, torby amfetaminy  
Korby, rozkminy, lewe interesy, stresi, nagonki  
Rozjebane pociągi, biznesy, weź sobie przypomnij  
Pamiętasz? Czy dalej tkwisz w tym gównie?  
Dla Ciebie to jest cały świat, dla mnie był również  
Wiesz znacznie trudniej jest wybić się nad to  
Coś w czym tkwiłeś od kilkunastu lat, bo  
Człowiek dopasowuje się do otoczenia  
Patrzy przez pryzmat tego, że nic się nie zmienia  
A ja doceniam wspomnienia i każde miejsce  
Bo każde z tych spraw warunkuje to kim jestem

[Refren: Buka] x2

Dzieci wesoło w parku za szkołą  
Zapaliły papierosy, wyciągnęły zioło  
Chodnik zapłuły brocząc butem w piachu  
Siedzą na ławeczkach i słuchają rapu

[Zwrotka 2: Skor]

Dobrze pamiętam ten sen, jako dzieciak chciałem uciekać  
Chciałem biec jak najdalej nawet w przepaść  
Coś trzymało mnie tam i więziło w swoich sieciach  
Tak często tłumimy strach, który nas zaślepia  
Życia wendeta, zemsta w toku, wroga oblicze  
Dorastanie, spokój, nadstawiaj drugi policzek  
Nie policzę złości scen, które zdołałem przeczekać  
Tak często tłumimy gniew, który nas zaślepia  
To jak odbicie echa, chociaż czas zaciera ostrość  
Miliony przeobrażeń, miliony metamorfoz  
Tym światem rządzi podłość, kreując zatem niebyt  
I te kalekie stworzenia nie mogące same przeżyć  
Ufają tylko nadziei, która ma im przynieść zmiany  
Wskrzесиć plany, wyczekują na jeszcze niezadane rany  
Taka prawda o nas samych, a w niej strach i gniew  
To korzenie otoczenia, które wychowało mnie

[Refren: Buka] x2

Dzieci wesoło w parku za szkołą  
Zapaliły papierosy, wyciągnęły zioło  
Chodnik zapłuły brocząc butem w piachu  
Siedzą na ławeczkach i słuchają rapu

[Zwrotka 3: Buka]

Są takie rzeczy, na które nie mamy wpływu  
To my - niechciani, wychowani pośród syfu  
Wśród brudnych krawężników i szarej monotonii  
Gdzie czas stoi, dni płyną w kroplach alkoholi  
Wokół bloki, ci zmęczeni ludzie, spuszczone głowy  
Puste spojrzenia i nie ma dokąd uciec, chyba  
Że w ćpanie, jarając grudę i dając w banie  
Tocząc jak skałę swoje marne życie  
Dalej patrząc na świat przez pryzmat patologii  
To my - niechciani, wychowani przez chodnik  
Ludzie i ich sny zagrzebane betonem  
Gdzieś tam ja i Ty, róże pod nieboskłonem  
I choć wieje chłodem, pomimo braku światła  
Nadziei płomień tli się w naszych płatkach  
I to nie koniec jest, to nie porażka  
Bo nawet na betonie czasem piękny kwiat wyrasta

[Refren: Buka] x4  
Dzieci wesoło w parku za szkołą  
Zapaliły papierosy, wyciągnęły zioło  
Chodnik zapluły brocząc butem w piachu  
Siedzą na ławeczkach i słuchają rapu